

ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, klub Nora, życie kulturalne, dziennikarze, środowisko dziennikarskie, kabaret Czart, życie towarzyskie

Klub Nora

Klub Nora był klubem związków zawodowych i właściwie był to jedyny klub takiej środowiskowej kultury tych – nie wiem, czy to dobre określenie – elit kulturalno-twórczych. Były kluby Empiku jeszcze, tam odbywały się spotkania organizowane, na Krakowskim Przedmieściu ten klub Empiku prowadził cotygodniowe spotkania z twórcami, z ludźmi pióra, naukowcami, artystami, ale to było niejako nastawione na odbiorcę spoza środowiska. Natomiast takiego środowiskowego klubu, gdzie mogliby się spotykać przedstawiciele różnych dyscyplin kulturalnych, w Lublinie nie było. To był jedyny klub, który funkcjonował w śródmieściu. Inne kluby może i takie określenie miały, bo wiem, że przez pewien czas Dom Kultury Kolejarza organizował klub dla swoich tam środowisk kolejarskich, w którym odbywały się spotkania z zapraszonymi ludźmi kultury. To samo było z klubem dyskusyjnym, filmowym w Wojewódzkim Ośrodku Kultury i na Zamku, i później po przeniesieniu się domu kultury na Dolną Panny Marii, tam też funkcjonował klub. Ale środowiskowy klub dla wszystkich tych dyscyplin: aktorów, plastyków, dziennikarzy, ludzi książki, to była Nora, opłacana przez związki zawodowe i te związki zawodowe kultury, książki i prasy miały jakiś tytuł do kierowania tym klubem. Wybierano zarząd w klubie, do tego zarządu wybierano dziennikarzy, ale też po osobie z różnych innych środowisk. I one nie odgrywały może takiej inspirującej roli, ale wpływały na ustalanie programu działań klubu Nora. Klub Nora był zawojowany właściwie przez dziennikarzy, oni prym wiedli. Ja przez jakiś czas byłem tam przewodniczącym zarządu, więc miałem jakieś spojrzenie na organizacyjną stronę samego klubu i program w nim realizowany był zależny od zarządu i od inicjatywy poszczególnych czy redakcji, czy ugrupowań środowiskowych. Ugrupowań to źle może w tej chwili brzmi, ale profesjonalne grupy środowiska twórczego w Lublinie miały swój udział w ustalaniu programu. Głównie jednak dziennikarze i dziennikarze robili spotkania dla swoich redakcji, czyli redakcje zajmowały się wykorzystywaniem samego klubu, ale również Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich starało się niejako interredakcyjnie tworzyć program, który

mógłby zainteresować różne osoby.

Czasowo miały może przystać też grupy kabaretowe, grupy ludzi związanych z kulturą na przykład środowiska studenckiego. Tam tworzyły się bardzo ciekawe zespoły kabaretowe. Gong 1, Gong 2 Rozhina, później inne jakieś. Ale Czarcia Łapa tak samo, kabaret Czart, który tutaj znajdował niejako jakiś przybytek czasami też, tak zwane przedpremiery się odbywały kabaretu Czart w Norze, zanim ta premiera została zlokalizowana w Czarciej Łapie, w kawiarni na Starym Mieście. Tytus Wilski był takim inicjatorem ze strony środowiska teatralnego. Większość byli to amatorzy. Od czasu do czasu tylko sięgano po zawodowców i niekiedy z bardzo dobrym efektem, tylko że zawodowcy nie mogli dysponować, myślę o aktorach, swoim czasem dowolnie, bo byli związani regulaminem programów spektaklowych w teatrze. Ale ta grupa amatorów [działała], między innymi Kosiński, był taki plastyk, który tutaj się wiązał z tym, Jacek Abramowicz, Derecki, Lembrych, Nowicki, Malinowski w tym początkowym okresie. Później to się doskonaliło, przychodziły jakieś dziewczyny, które śpiewały. Któraś z nich, Wójtowiczówna chyba, przez długi czas była taką damą żelazną programów kabaretu Czart. To środowisko niejako stanowiło coś w rodzaju zaplecza klubowego, bo inspiracje z tego środowiska pojawiały się w programach kabaretu Czart. Autorami tam było kilka osób. Później, po latach doszedł Kazimierz Pawełek, ale w tym pierwszym roku, 1958, Pawełka, zdaje mi się, jeszcze nie było w Lublinie. Głównie Władysław Ćwik pisał teksty dla programów Czarta. Nie zawsze ten Czart miał poziom, powiedziałbym, bardzo wygórowany, ale był – to, co w kabarecie jest ważne – programem aktualnym, czyli prezentował coś z życia aktualnego, coś z życia poprzez prasę dochodzącego do odbiorcy. To były bardzo chyba inspiracje takie twórcze i nadawały poprzez obecność tych aktorów, odtwórców kabaretowych bardzo taki sympatyczny obraz klubu, taki wartościujący obraz klubu Nora, bo ta działalność dziennikarska, to, co dziennikarze prezentowali, zapraszanie swoich gości, rozmowy jakieś z nimi, to było takie przedłużenie indywidualnych działań poszczególnych redaktorów pism. Uaktywniał się wtedy zespół radia. Radio zawsze było zespołem jak gdyby górującym nad zespołami dziennikarskimi, przynajmniej w Lublinie. Wynikało to może z jakiejś większej spektakularności radiowców, ich pracy. Jednak musieli docierać z tą aparaturą do kogoś. Dziennikarz prowadzący wywiad, robiący wywiad pisał sobie później to, co zebrał w rozmowie, na uboczu i w cichości. Natomiast radiowcy musieli produkować się niejako na żywo i pozostali dziennikarze zawsze uważali radiowców za jak gdyby taki wyższy stopień dziennikarstwa, a poza tym to był fakt też, że w zespole radiowym podstawą startową były ukończone studia wyższe, czego nie było w zespołach redakcyjnych gazet. Duży procent dziennikarzy miał studia rozpoczęte, ale niedokończone albo w czasie już wykonywania zawodu uzupełniał te studia. Było takie prawo administracji na UMCS-ie, gdzie w trybie poza dziennymi studiami kończyli i uzyskiwali dyplomy ukończenia studiów wyższych. I ten procent w gazetach był spory. Przedtem właściwie przyjmowano do dziennikarstwa ludzi zdolnych,

utalentowanych, posługujących się z łatwością piórem, ale niekoniecznie wykształconych czy, powiedzmy, z dyplomami ukończonych studiów. W tamtym systemie studia dzieliły się jak gdyby na dwie części – trzyletnie studia dawały dyplom do podjęcia pracy zawodowej, a później jeszcze były dodatkowo dwa lata studiów do dyplomu magisterskiego. I te pięć lat studiów to był oczywiście dosyć długi [okres] i niektórzy przychodzili z zawodowymi tylko dyplomami. I tak Gnot miał takie studia w Krakowie ukończone dziennikarskie, Kuźmicki, Tregerowa, Gański – oni byli po studiach – nawet na UJ-ocie – tych trzyletnich z dyplomami ukończenia studiów do pracy w zawodzie upoważniających. Ale to też ciekawe było, na przykład kiedyś rozmawiałem z absolwentką takich trzyletnich studiów po Uniwersytecie Łódzkim, dziennikarką, która opowiadała mi, że program historii na studiach dziennikarskich obejmował właściwie [okres od] drugiej połowy XIX wieku do współczesności. Czyli można sobie wyobrazić właściwie, że to od ruchów rewolucyjno-robotniczych do współczesności. Cała historia na tym bazowała. No oczywiście to znacznie mniej, niż można by sobie wyobrazić. Ale te wymagania były takie trochę łagodne i uprzywilejowane. Zresztą Ryszard Kapuściński te same studia kończył, tylko że on później jeszcze dwuletnie magisterskie na uniwersytecie zrobił. Natomiast inni na tych trzech latach studiowania kończyli i przechodzili do pracy zawodowej.

Czy Nora wytworzyła jakieś środowisko? Ja bym nie umiał na to odpowiedzieć przytakując. Mnie się wydaje, że ona służyła redakcjom, dziennikarzom do różnych form nie tylko relaksu, ale różnych form pracy – tam umawiano się na rozmowę, na wywiad, na zbieranie informacji na jakiś temat. Natomiast niekoniecznie tworzone środowisko, które by stamtąd wyrastało. Oczywiście była taka grupa osób, która przez cały dzień niemal w tym klubie przebywała. To byli jacyś historycy sztuki, którzy tworzyli ten załączek związku plastyków, artystów polskich. No już nie aktorzy, bo aktorzy byli związani przecież jakąś pracą i tu wpadali na chwilę, wolne między próbami a przedstawieniem. Dziennikarze też, ja sobie nie przypominam, żeby dziennikarze tkwili tam cały czas. Dziennikarz pracował szybko, pewnie chaotycznie, wpadał, trochę pił i odchodził z klubu. Oczywiście, że były okoliczności, które stwarzały warunki do pobytu w tym klubie, ale to były spotkania. My robiliśmy te spotkania jako redakcja na pewno z okazji Dnia Kobiet, coś takiego było. Lubiliśmy też, pamiętam, bo wiele osób miało małe dzieci, spotkania z okazji Dnia Dziecka. Jakies Mikołaje się odbywały tam dla naszych dzieci, to poszerzano o zespoły redakcji innych w Lublinie. Ale był to klub, który miał charakter taki utylitarny, charakter miejsca, w którym było miło spędzić czas, załatwić jakieś sprawy zawodowe i spotkać się z dziennikarzami z innych redakcji.

Takim konsolidującym, integrującym dla naszego środowiska elementem w klubie Nora były zebrania Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Inne środowiska profesjonalne też tam odbywały swoje zebrania. My tych zebrań tak dużo nie miewaliśmy, bo stowarzyszenie – może dopiero tak w końcu lat sześćdziesiątych, na początku lat siedemdziesiątych – tworzyło poprzez swoje kluby zainteresowań, tak to

można było nazwać, częstsze spotkania profesjonalistów. Tutaj odbywały się zebrania klubu krytyki teatralnej, w momencie kiedy dziennikarze, krytycy z całej Polski zjeżdżali na jakąś premierę w Teatrze Osterwy czy na jakieś „lecie” – sześćdziesiąty czwarty, siedemdziesiąty czwarty rok to były takie pełne daty funkcjonowania Teatru Osterwy, bo liczono mu lata od 1944 roku, od pierwszych premier – wrześniowej „Ślubów panieńskich”, później „Wesela” i tak dalej. I wtedy odbywały się tutaj też spotkania. W zależności też od takiej inspiracji, ale i energii działań tutaj zapraszano dziennikarzy klubu polityki rolnej. Czesław Klepacki był z lubelskich dziennikarzy członkiem tego klubu, później żyjący Janusz Winiarski też zajmował się problematyką rolną, a Lublin był postrzegany jako ten ośrodek wojewódzki silny pod względem gospodarczym, rolniczym. Więc tutaj często zjeżdżali ci dziennikarze, często odbywały się te ich spotkania i wtedy też klub był wykorzystywany. Nawet kiedy jakaś grupa profesjonalna spotykała się w klubie, nie przeszkadzało to w przychodzeniu do klubu ludzi spoza, którzy tam zamawiali sobie jakieś danie w bufecie i na boku prowadzili swoje sprawy. Klub był spory przecież, przestrzenny i można było te kącki tam powydzielać. Te zebrania stowarzyszeniowe były na pewno integrujące i po częściach oficjalnych dziennikarze z różnych redakcji prowadzili nie tylko towarzyskie rozmowy, ale również towarzysko kontynuowali spotkania. Natomiast nie umiałbym odpowiedzieć, czy klub jako klub tworzył środowisko, które można byłoby określić jako środowisko „norowców”, ośrodek jakiś. Chyba trudno byłoby powiedzieć, że tak było.

Data i miejsce nagrania	2006-03-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"